


II 125 P

BIURO ODBUDOWY STOLICY
Warszawa, Chocimska 33



KRONIKA ODBUDOWY WARSZAWY

Rok I

15 marca 1946 r.

Nr. 4

TREŚĆ NUMERU

1. Od Redakcji,
2. Wygrana bitwa o zdrowie Warszawy,
3. Miasto leczy najbiedniejszych na swój koszt,
4. Szpitale odbudowujące się Warszawy,
5. Opieka Warszawy nad matką i dzieckiem,
6. Zbudujemy nowe szpitale w Warszawie,
7. Środki komunikacyjne Warszawy,
8. Z dni odbudowy Warszawy:
 - a) My, Polacy na Zaolziu,
 - b) Remont Kościoła na Placu Narutowicza;
 - c) O budynki zabytkowe Warszawy;
 - d) Teatr Polski dziękuje BOS-owi;
 - e) Konkurs na gmach P.K.O.,
 - f) Konkurs na pomnik-mauzoleum,
 - g) Poradnia dla młodzieży szkolnej;
 - h) Autobusy londyńskie w Warszawie;
 - i) Program tegorocznych remontów;
 - j) Plany warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,
 - k) Centrala międzymiastowa czynna w Warszawie,
 - l) Warszawa nadal ekshumuje;
 - m) Muzeum Pedagogiczne pracuje;
 - n) Walna o mosty na Wiśle.

O D R E D A K C J I

Redakcja "Kroniki Odbudowy Warszawy" pragnie służyć wszystkim swym Czytelnikom, przebywającym dotąd na obczyźnie, ściśle i wszechstronną informacją o dokonywującej się w naszych oczach odbudowie zburzonych i spalonych murów stolicy i o wzbierającym w niej z uniem każdym coraz silniej życiu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że Polacy przebywający zagranicą, zarówno ci, którzy zamierzają do nas wkrótce powrócić, jak i ci, którzy narazie pozostaną zagranicą - żywią tęsknotę do kraju, a nadewszystko - do serca Polski, którym jest Warszawa. Wiemy, że interesuje ich każdy szczegół życia odradzającej się Warszawy, odbudowę której rozpoczęliśmy dosłownie gołymi rękami i prowadzimy najwyższym napięciem naszych sił i umiejętności. Wiemy, że prowadzona przez nas praca stanowi zagadnienie, nad którym zastanawia się myśl każdego Polaka, bez względu na to, gdzie on się znajduje. Chcielibyśmy tym zainteresowaniom i troskom o los przywróconej życiu Warszawy odpowiedzieć jaknajlepiej, informować jaknajdokładniej i najwszechstronniej.

Dlatego zwracamy się do Czytelników naszych zagranicą, aby nadsyłali do Redakcji "Kroniki Odbudowy Warszawy" zapytania i uwagi. Będziemy odpowiadać na wszystkie, skierowane do nas pytania, radzi, że na tej drodze, choć częściowo złagodzimy tęsknotę za naszą stolicą i zaspokoimy zainteresowania.

WYCRANA BITWA O ZDROWIE WARSZAWY

Gdy w końcu stycznia zjawili się w Warszawie pierwsi jej mieszkańcy - stanowili tylko falę przepływową. W lutym, nie bacząc na ruiny i straszliwe zniszczenia, poczęli osiedlać się masowo. Stan miasta, pod względem sanitarnym, przedstawiał się wówczas wręcz rozpaczliwie: ulice pokryte były trupami, pod gruzami, na skwerach i podworzach, cienko przysypane ziemią, leżały dziesiątki tysięcy zwłok. Stacje pomp zniszczone, nie było wody, ani światła, nie funkcjonowała kanalizacja.

Miejski Urząd Sanitarny przystąpił do pracy; najtrudniejszą sprawą było możliwie szybkie usunięcie trupów. Brak było po temu środków transportu, a także - ludzi, chętnych do tej pracy oraz środków dezynfekcyjnych, odzieży zawodowo-ochronnej (rękawic i t.p.). Zamierzano grzebać zwłoki z ulic miasta odrazu na cmentarzu; nie udało się, bo nie było ich czym przewozić; ulice zalegał gruz ponad metrowej wysokości; wreszcie - zaminowane domy. Rozesłano kolumny wywiadowcze, które na podstawie dokładnych oględzin terenu, raportowały: gdzie, w jakiej liczbie i na jakiej głębokości po grzebano zwłoki. Na skwerach i ulicach przygotowano głęboko wykopane, wspólne groby. Do 1 maja r. 1945 w 87-u mogiłach zbiorowych - pochowano 29.000 zwłok ludzi, pomordowanych bestialsko przez Niemców w czasie Powstania. Dotychczas jeszcze - w Parku Krasiniskich - znajduje się wspólna mogiła, w której spoczywa przeszło 700 zwłok.

Pracę prowadziła komisja do spraw ekshumacji zwłok, przy udziale protokolantek Polskiego Czerwonego Krzyża, które identyfikowały zwłoki, względnie pobierały znalezione przy nich przedmioty - dla późniejszego utożsamienia. Jednocześnie - Wydział Sanitarny przy Zarządzie Miejskim udzielał zezwoleń na indywidualne grzebanie zwłok przez rodziny. Zezwoleń tych wydano 6.000. W czerwcu ub.r. zakończono pracę, a referat ekshumacyjny usamodzielniał się i jako Miejski Zakład Pogrzebowy, pod nadzorem Wydziału Sanitarnego, prowadzi nadal ekshumację zwłok, które wciąż są odnajdywane przy rozbiórce domów i odkopywaniu piwnic. Dotychczas usunięto z ulic i domów miasta około 41.000 zwłok. Wydział sanitarny sądzi, że pod gruzami, w dzielnicach najbardziej zburzonych, znajduje się jeszcze około 20.000.

Dokonana ekshumacja zwłok - to akt pierwszy w walce o zabezpieczenie ludności przed groźnymi jej epidemiami. Jednocześnie prowadzono akcję na innych frontach. Dzięki pomocy Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Epidemiami, która dostarczyła niezbędnych szczepionek, przeszczepiono 80% ludności, jaka mieszkała w Warszawie w maju ub.r. (około 350.000), przeciw durowi brzuszemu. Nieco później - dokonano szczepień przeciw czerwonce i durowi płamistemu. Szczepienia te wzmogły odporność organizmów ludzkich, lecz nie były wystarczające dla zwalczania istniejących już ognisk duru płamistego i brzuszego. W czerwcu ub.r. mieliśmy już początek epidemii duru płamistego; liczba zachorowań dochodziła do 57 przypadków tygodniowo. Ale w ciągu lipca - istniejące ogniska udało się opanować; w sierpniu mieliśmy już tylko sporadyczne wypadki.

Na jesieni r. 1945 zagrażał Warszawie dur brzuszny. Dzięki intensywnej pracy Wydziału Sanitarnego, jego kolumn dezynfekcyjnych, zwalczaniu plagi much (specjalnie przydzielonym proszkiem Mirosanem periodycznie spryskiwano śmiecie, ustępy, zbiorowiska wód stojących i brudnych) - dur zatrzymał

się u granic Warszawy. Warszawa stanowiła wówczas jedyną bezpieczną wyspę wśród oceanu epidemii, która szerzyła się w kraju. Nadzwyczajna Komisja do Walki z Epidemiami rejestrowała do 10.000 zachorowań tygodniowo na terenie Polski.

Dzięki pracom remontowym, prowadzonym przez B.O.S., poprawiał się szybko stan nawodnienia ulic i domów Warszawy. Prowadzono stałe, metodyczne badania wody w studniach, dezynfekowano wodę, bądź za pomocą chlorowania, bądź proszkiem specjalnego zestawu amerykańskiego.

Nadzor nad stanem sanitarnym miasta obejmował także stałą kontrolę mieszkań, posesji, ulic, podwórz, placów, sklepów, składów żywnościowych, wytwarzania, obiegu i sprzedaży artykułów żywności. Lwanascie urzędów sanitarnych, rozsianych po mieście, dzięki nadzorowi, wykrywały źródła epidemii, prowadziły akcję szczepień i profilaktyki.

Rejestr prac, dokonanych przez Wydział Sanitarny ujmują cyfry następujące:

przeprowadzono oględzin sanitarnych od 1.VII do 31.XII	29.641
wydano zarządzeń sanitarnych	11.313
przejrzano osób na zawieszanie	86.336
dokonano analiz chemicznych	3.048
dokonano analiz bakteriologicznych	6.972
zarejestrowano chorych zakaźnych	3.009
dokonano kontroli lokali	28.777
przeprowadzono kąpiele	29.267
przeprowadzono dezynfekcji lokali	1.760

W czasie epidemii tyfusu plamistego w czerwcu ub. roku, Wydział Sanitarny nie miał podstawowej broni do walki, mianowicie - kąpielisk sanitarnych, gdyż wszystkie w Warszawie istniejące zostały przez Niemców zniszczone. Użytkowano 6 dwusitkowych, prowizorycznych natrysków polowych, które zainstalowano w różnych punktach miasta i które zastępowały kąpieliska. Walka wydawała się beznadziejna. A jednak - epidemia została opanowana.

Wczesną jesienią B.O.S. oddał do użytku gruntownie wyremontowany przez siebie gmach kąpieliska przy ulicy Nowogrodzkiej 49, a w styczniu r.b. - drugie z kolei kąpielisko można było uruchomić w odremontowanym przez B.O.S. gmachu przy ulicy Słowackiego 45. Walka z tyfusem stała się łatwiejsza, ale sytuacja nadal jest ciężka, gdyż do Warszawy wciąż wpływają tysiączne rzesze ludzkie z rozległego terenu Polski i przynoszą wszawicę. Walka z nią odbywa się nieustannie przy pomocy owych dwóch kąpielisk (przed wojną miała ich Warszawa 14) oraz doskonałego proszku, otrzymanego z Ameryki, DDT.

Sytuacja powoli poprawia się. Wydział Sanitarny otrzymał 6 komór typu Rosanova dla dezynfekowania zauszonej odzieży. Komory przydzielono do domów noclegowych, które stanowią główne ognisko zauszenia i gdzie najczęściej zdarzały się wypadki duru plamistego. Obecnie - do sali noclegowej osobnik brudny i zauszony dostać się nie może, a wszelkie zauważone tu przypadki gorączkujące - przesyłane są natychmiast do szpitali na obserwację.

Dużym kłopotem wydziału Sanitarnego są smiecie, które w ilości około 100.000 mtr. sześć. zalegają ulice i podwórza Warszawy. Nie mogą one być wywiezione furmankami szarwarkowymi, ze względu na ich ilość, rozległość miasta, a także ze względów sanitarnych i małą pojemność tych furmanek. Potrzebny byłby tabor samochodowy o dużej pojemności, co najmniej 100 samochodów ciężarowych na okres 1 miesiąca, a potem - stale około 30 samochodów do aprzątnięcia miasta i niedopuszczenia do ponownego nagromadzenia smieci.

W Warszawie gniewdzą się olbrzymie ilości szczurow, które czerpią pożywienie przede wszystkim ze smieci, a także - z zapasów żywności, ukrytych w zawalonych piwnicach oraz z trupów, znajdujących się głęboko pod gruzami. Władze sanitarne muszą prowadzić energiczną akcję w kierunku odszczurzenia miasta. Odpowiednie środki transportowe i kredyty pieniężne - to jedyne sposoby, które pozwolą na oczyszczenie miasta ze smieci i szczurow.

Do pracy nad polepszeniem sanitarnego stanu miasta - Wydział Sanitarny wezwał ludność. W sierpniu ub.r. powołano instytucję higienistek domowych, zadaniem których jest dbałość o czystość posesji, podwórz i mieszkań. Higienisci i higienistki domowi pracują honorowo, rekrutują się z posród lokatorów każdej nieruchomości i wchodzą w skład komitetu domowego.

W krótkim czasie okazało się, że higienisci zdali e, zamin ze swej użyteczności. Tam, gdzie działają, następuje poprawa stanu sanitarnego całej posesji, żaden przypadek choroby zakaźnej, nie leczonej przez lekarza nie może się ukryć, a tym samym - stanowić ogniska zarazy.

Wszystkie opisane przez nas akcje i działania miały jedno główne zadanie na oku: nie dopuścić do wybuchu epidemii w Warszawie. Akcja okazała się skuteczna: bitwa o zdrowie Warszawy w roku 1945 została wygrana.

Nadal jednak istnieje zagrożenie, nadal bowiem stan sanitarny miasta nie jest zadowalniający. Nadal zbyt mało jest czynnych kąpielisk, brak środków transportu, odzieży zawodowo-ochronnej, suszarek, termostatów, sterylizato-

row, a przede wszystkim kredytów na odsmiecenie miasta. A tymczasem - ludność Warszawy rośnie z dnia na dzień, przekroczyła już cyfrę pół miliona mieszkańców. Latem roku bieżącego Wydział Sanitarny znowu wyda bitwę grożącym epidemiom.

Otrzymaliśmy dla celów walki z chorobami zakaźnymi pomoc z zagranicy w postaci proszku DDT, rozpylaczy i agregatów benzynowych do tego proszku, 8 mikroskopów dla Miejskiego Instytutu Higieny, karetkę kanadyjską dla przewożenia chorych.

Wielkiej pracy zmontowania służby sanitarnej dokonali zasłużeni lekarze społecznicy, dobrze znani ze swej działalności w dawnej Warszawie, mianowicie: dr. J. Rutkiewicz, szef resortu zdrowia w Zarządzie Miejskim, jego zastępcy: dr. L. Rostkowski - przedwojenny organizator walki z jaglicą i dr. Buchanek, młody, zdolny lekarz. Pełny wysiłek w walkę o zdrowie Warszawy włożyli też: dr. Mikołaj Łącki - naczelnik wydziału ośrodków zdrowia, dr. Juliusz Majkowski - naczelnik Wydziału Sanitarnego, dr. Pach - naczelnik Wydziału szpitalnictwa, dr. Lberhardt - naczelnik inspekcji lekarskiej m. Warszawy, dr. Baciak - prezes Izby Lekarskiej. Na chwilę nie opuścili swych posterunków w szpitalach stolicy lekarze: Okolski, Misiewiczowa, Gerner, Stankiewicz i inni.

Po najcięższym okresie organizacyjnym, po kilku miesiącach najcięższej walki o zdrowie mieszkańców Warszawy, zaczęliśmy otrzymywać pomoc z zagranicy. Dano ją nam, gdy przekonano się, że Warszawa rzeczywiście wraca do życia i że zdołamy udźwignąć niespotykany w historii trud przywrócenia do życia milionowego miasta, obroconego w ruiny i zgliszcza. Pomoc przez nas otrzymywana jest cenna i duża. A jednak - stanowi wciąż kroplę w morzu naszych potrzeb. Nie jest bowiem Warszawa miastem częściowo zburzonym przez bombardowania, częściowo obroconym w gruzy przez działania artylerii. Nie została zrabowana ułamkowo przez niemieckich najeźdźców. Jest miastem, które zrabowane w stu procentach, zbombardowano, obrocono w gruzy pociskami artylerii i najcięższej broni pancerniej, - które wreszcie było burzone i palone systematycznie, dom po domu, przez cztery długie miesiące popowstaniowe. Jest miastem, które od początku staje się na nowo.

Zagraniczni ofiarodawcy, co jakiś czas, zwiedzają obdarowane przez siebie instytucje służby zdrowia w Warszawie i wyrażają radość, widząc, jak chorzy, słabi, wycieńczeni, nędzarze wreszcie - korzystają z ofiarowanego sprzętu, leków i żywności.

MIASTO LECZY NAJBIEDNIEJSZYCH NA SWOJ KOSZT

w lutym r.1945, zaledwie w parę tygodni po opuszczeniu Warszawy przez Niemców, lekarze przystąpili do zorganizowania w stolicy służby zdrowia. Warszawa prawobrzeżna (Praga) miała podówczas cztery funkcjonujące ośrodki zdrowia, lewobrzeżna - ani jednego, a nadto - rozbite domy i lokale, a urzędnicy i przyrzędy - zrabowane kompletnie.

Ludność już napływała do swego miasta falami. Stan sanitarny był wręcz przerażający: brak wody, ustępów, elektryczności, gazu, węgla, produktów spożywczych. Ulice - zawalone gruzami. Wśród gruzów - trupy. Nie było żadnej organizacji, która mogłaby wziąć na siebie trud pomocy lekarsko-pielęgniarskiej dla ludzi, którzy przybyli do Warszawy, mając za cały dobytek jedno ubranie na sobie i plecak, ruiny zamiast mieszkań, a w nielicznych, ocalałych domach - puste ściany po rabunku niemieckim. Ludzie byli wycieńczeni tułaczką, niedożywaniem, brakiem ciepłej odzieży. Łatwo zapadali na zdrowiu.

O warunkach zdrowotnych, w jakich żyli ludzie tego pierwszego okresu po uwolnieniu Warszawy, plastycznie mówią cyfry umieralności. Na 1.000 żywych urodzeń - umierało 250 niemowląt, gdy przed wojną - 105, a i śmiertelność dorosłych wzrosła prawie dwukrotnie.

W ciągu lutego r.1945 - lekarze miejscy zorganizowali trzy ośrodki zdrowia: przy ul. Wiejskiej 19, Belgijskiej 4 i Felińskiego 8. Pracowano w warunkach gorszych od prymitywu, w lokalach bez szyb, mebli, bez opału, często przy braku urządzeń lekarskich, środków leczniczych i opatrunkowych. Mimo te braki - organizacyjny wysiłek miejskiej służby zdrowia był tak duży, że w ciągu następnych czterech miesięcy - uruchomiono dalszych siedem ośrodków zdrowia, obecnie więc Warszawa lewobrzeżna dysponuje dziesięcioma ośrodkami. Główny nacisk w pracach tych ośrodków położony jest na lecznictwie.

W każdym z istniejących ośrodków czynne są poradnie następujące: dla niemowląt, kobiet ciężarnych, chorych na jaglicę, chorych wenerycznie, dentystryczna i wreszcie - dla leczenia ubogich. W niektórych ośrodkach czynne są nadto poradnie: chirurgiczne, urologiczne, neurologiczne, przeciw-malaryczne, przeciwreumatyczne, przeciwalkoholowe, laryngologiczne i eugeniczne. W styczniu r.1945 nie mieliśmy w lewobrzeżnej Warszawie ani jednej poradni, w styczniu r.b. mamy ich 95.

Jednocześnie z zakładaniem ośrodków, wyposażano je w meble, sprzęt lekarski, instrumenty i instalacje, gdyż - jak wspomnieliśmy - wszystkie ośrodki i to zarówno na Fradzie, jak w Warszawie lewobrzeżnej - były kompletnie zrównane. Rok temu, w całej Warszawie nie było ani jednego aparatu rentgenowskiego, dziś - many ich szesć (w tym dwa w szpitalach). Na zakup sprzętu lekarskiego wydano dotychczas ponad dwa miliony złotych, lecz suma ta, oczywiście, nie jest wystarczająca. Mamy nadal w tym zakresie duże braki. Pomoc Szwecji, która wyposażyła kompletnie ośrodek zdrowia przeciwgruźliczy przy ulicy Wiejskiej, pomoc UNRRA, od której dostaliśmy dużo tranu dla dzieci i wiele leków, przyczyniły się w dużym stopniu do skutecznej działalności ośrodków.

We wszystkich ośrodkach zdrowia pracuje obecnie ponad 140 lekarzy i ponad 100 pielęgniarek i higienistek. Pacjenci zgłaszają się licznie. W pierwszym półroczu ub. roku zanotowano we wszystkich poradniach ponad 97 tysięcy pacjentów, w drugim - ponad 173 tysięcy.

W każdym ośrodku zdrowia istnieje dział higieny szkolnej. Głównym zadaniem lekarzy tego działu jest walka z wszawicą oraz zapobieganie szerzeniu się chorób zakaźnych. W lutym i marcu ub. roku - stan zaważenia dzieci był wręcz katastrofalny, sięgał 70% wszystkich dzieci w szkołach. Dzięki pracy higienistek odsetek ten obniżono do 10%. Na terenie szkół przeprowadzone zostały szczepienia przeciw czerwonce i durowi brzuszemu. Lekarze skontrolowali w pierwszym półroczu ub. roku 106 szkół powszechnych i ponad 47 tysięcy dzieci tych szkół oraz 37 szkół zawodowych i prawie 9 tysięcy młodzieży.

Nęcza, tułaczka, ciężkie warunki życia - dały w wyniku duże liczby zachorowań na gruźlicę. Na walkę z gruźlicą ośrodki kładą duży nacisk, zwiększając liczbę miejsc w sanatoriach i prewentoriach. W ciągu ubiegłego roku - poradnie przeciwgruźlicze miały pod swoją opieką ogółem dziesięć tysięcy osób, udzieliły ponad 27 tysięcy porad, przeprowadziły ponad 13 tysięcy badań pomocniczych, wykonały ponad 7 tysięcy zabiegów, skierowały do szpitali ponad 300 osób, a do sanatoriów ponad 830.

Potrzeby ludności warszawskiej w zakresie leczenia i zapobiegania chorobom zakaźnym - są olbrzymie; środki nasze nie są w stanie im sprostać. Dość powiedzieć, że gdy ośrodki zdrowia zaprojektowały na drugie półrocze ub. roku sumę ponad 43 miliony, Zarząd Miejski był w stanie przyznać im zaledwie 14 milionów. Przepaść, jaka dzieli potrzeby od możliwości ich zaspokojenia, dobitnie mówi o wielkich trudnościach, z jakimi boryka się Warszawa.

SZPITALA ODBUDOWUJĄCEJ SIĘ WARSZAWY

W kwietniu r. 1945 czynne były szpitale jedynie na Pradze w liczbie czterech na 730 łóżek. W Warszawie lewobrzeżnej - nie było nic. Po powstaniu - szpitale stolicy musiały ewakuować się na rozkaz Niemców do miejscowości podmiejskich, unosząc ze sobą przede wszystkim chorych i rannych, a tylko niewiele sprzętu. Pełne urządzenie szpitali pozostało na miejscu, wydane na pastwę ognia i rabunku niemieckiego.

Po opuszczeniu Warszawy - szpitale ulokowały się w przygodnych pomieszczeniach, w warunkach lokalowych i pod względem urządzeń szpitalnych - nad wyraz ciężkich.

Po wyzwoleniu Warszawy - dokonano przeglądu budynków. Wyremontowanie gmachów szpitalnych i jaknajszybsze oddanie ich choćby do prowizorycznej używalności, było nakazem chwili. Ludność Warszawy płynęła wciąż wycieńczona, podatna na wszelkie choroby, a osiadała w mieście, w warunkach urągających najbardziej prymitywnym zasadom sanitarnym. Tej ludności trzeba było jaknajwcześniej dostarczyć opieki lekarskiej; trzeba było w najszybszym możliwie tempie uruchomić choć kilka szpitali.

B.O.S. przystąpił niezwłocznie do remontu tych gmachów, które kwalifikowały się do odbudowy. Gruntowny remont przeprowadzono w szpitalach: Przemienienia Pańskiego, Dzieciątka Jezus i przy ulicy Kopernika. W szeregu innych - dokonano remontów wewnętrznych oraz szklenia, napraw kanalizacji, centralnego ogrzewania, pralni, urządzeń gospodarczych.

W miarę wykańczania remontów w poszczególnych budynkach - sprowadzano szpitale z ich tymczasowej siedziby pod Warszawą. Dzisiaj - czynnych jest w Warszawie dwanaście szpitali ze wszystkimi oddziałami specjalnymi, z liczbą łóżek na 3.411 chorych. Na lewym brzegu Wisły funkcjonują szpitale: Dzieciątka Jezus, Wolski, przy ulicy Chocimskiej, Klinika Dermatologiczna, Klinika Pediatria przy ulicy Litewskiej, dla dzieci - przy ulicy Kopernika. Na Pradze: Przemienienia Pańskiego, Zakaźny przy ulicy Siennickiej, przy ulicy Grochowskiej i przy ulicy Kowelskiej.

Poza Warszawą - w Konstancinie - przebywa dotąd szpital św. Ducha, gmach dla tego szpitala przy ulicy Dworskiej 17 - jest w remoncie. Z chwilą ukończenia remontu - szpital wróci do nowej siedziby. Dawny gmach szpitala przy ulicy Elektoralnej - został przez Niemców całkowicie zniszczony.

Mamy więc już 3.411 łóżek szpitalnych. Jest to cyfra ogromna, jeżeli zważymy olbrzymie trudności, jakie trzeba było przełamać, wielki trud pracy, jaki należało włożyć, aby cyfrę tę osiągnąć. Cyfra ta jest prawdziwym zwycięstwem Warszawy, a jednak - wobec potrzeb ludności stolicy - nie wystarcza. Mamy około pół miliona mieszkańców, więc według przeciętnych norm międzynarodowych - winniśmy mieć 5 tysięcy łóżek. W istocie - przydałoby się więcej. W zniszczonej i pod względem sanitarnym w złych warunkach żyjącej Warszawie, zachorowań jest więcej, niżby to wynikało z norm przedwojennych, ludność jest naogół źle odziana, niedostatecznie odżywiona, a nadto - jej warunki mieszkaniowe - przeważnie wykluczają możliwość leczenia chorego w domu.

To też intensywność w odbudowie szpitalnictwa nie zmaleje w r.1946. w roku bieżącym - doprowadzimy stan łóżek szpitalnych do liczby około 5 tysięcy, ale i tego będzie za mało.

Otrzymałismy w zakresie szpitalnictwa pomoc z zagranicy. Od Szwecji dostaliśmy pełne wyposażenie szpitala polowego na 450 łóżek, które zainstalowano w budynkach Dzieciątka Jezus. Szwedzi wyposażyli Ośrodek Zdrowia przy ulicy Wiejskiej 19. Oni budują sanatorium przeciwgruźlicze w Otwocku na 300 dzieci. Ofiarowali nam transport leków, bogaty transport odzieży dla pracowników służby zdrowia, duże ilości mleka w proszku dla dzieci. UNIA ofiarowała nam w dużych ilościach koce, przescieradła, łóżka polowe, materace, sprzęt lekarski, leki.

Dzięki pomocy zagranicy - wszystkie szpitale stolicy posiadają dziś dostateczną liczbę łóżek i po dwa koce na jedno łóżko. Ale - tylko nie pełne dwie zmiany bielizny poscielowej, częściowe wyposażenie w inny sprzęt szpitalny i narzędzia. Poprawiły się warunki chorych, prawie niema już skarg z ich strony, choć odżywianie jest wciąż jeszcze niedostateczne.

Nadal potrzebujemy pilnie bielizny, poduszek, płótna, umeblowania (stoliki przyłóżkowe, taborety, szafy), sprzętu lekarskiego, urządzeń laboratoryjnych, pralniczych i innych. Konieczne są leki, a przede wszystkim narkotyki, preparaty witaminowe i hormonalne.

Pracownicy szpitalni borykają się z wieloma trudnościami, do których należą przede wszystkim - brak mieszkań. I tu - jak w wielu innych dziedzinach - żyje się i pracuje w warunkach pionierskich. Te wszystkie kłopoty, troski, niedostatki i bole - łagodzi jednak wspólne nam wszystkim przeswiadczenie: Warszawa się buduje!

OPIEKA WARSZAWY NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Gwałtowny, nie dający się niczym powstrzymać napływ ludności do Warszawy, ludności, która w olbrzymiej większości znalazła się w sytuacji nędzarzy, zmusił Zarząd Miejski do szybkiego uruchomienia opieki nad matką i dzieckiem.

Podobnie, jak w innych dziedzinach pracy, tak i w zakresie opieki nad matką i dzieckiem, wroczyła do Warszawy większość dawnych pracowników tego działu. Oni to podjęli nie bylejaką trud stworzenia z niczego możliwości opiekuńczych. A potrzeby niemal odrazu były olbrzymie, konieczna była pomoc natychmiastowa, jeśli drobiazg dziecięcy warszawskich nędzarzy miał być uratowany dla przyszłości, jeśli nie miał powiększyć milionowych strat w życiu ludzkim naszego narodu.

Rok wyjątkowej pracy - dał rezultaty poważne, choć wobec ogromu potrzeb i szczupłości środków - niedostateczne. Nie jesteśmy w stanie objąć opieką wszystkich, opieki tej potrzebujących: kobiet ciężarnych, matek karmiących i dzieci. Wyczerpaną szesnastoletnią okupacją i zniszczony kraj nie może przyjsć Warszawie z niezbędnym ratunkiem. Pomoc zagranicy, jaką otrzymaliśmy dotąd, łagodzi najdotkliwsze braki, lecz - wobec ruiny ludzkiego dobytku - stanowi dawkę zbyt małą, aby nastąpić mogła wyraźna poprawa. Matką i dziecko, którego los stanowić będzie o przyszłości naszego narodu - polecić musimy sercem naszych rodaków zagranicą.

Bilans rocznej pracy przedstawia się następująco: na Bielanach pod Warszawą, uruchomiono Dom Matki i Dziecka. W Domu jest oddział położniczy. Kobiety, które znajdują się w bardzo ciężkich warunkach, przyjmowane są do Domu w siódmym miesiącu ciąży, pozostają w nim do chwili urodzenia dziecka i przez 9 miesięcy potem, to znaczy przez okres karmienia. Podobne domy powstały w Łaskach, Otwocku i Włodzimierzowie. Kobiety karmiące zatrudnione są przy zajęciach gospodarskich, jako pomoc pielęgniarkom i w warsztatach pracy. W domach tych znajduje się 145 kobiet i 220 dzieci.

Dla dzieci matek pracujących zarobkowo, uruchomiono na terenie Warszawy 5 żłobków. Jest to kropla w morzu potrzeb. Potrzeba nam żłobków na dziesiątki tysięcy dzieci, lecz - nie mamy budynków, nie mamy lokali.... Istniejące żłobki dają opiekę zaledwie 350 dzieciom.

Latem, ubiegłego roku, zorganizowano dla dzieci zagrożonych gruźlicą półkolonie w 16 punktach Warszawy, z których korzystało 9.300 dzieci oraz letnie kolonie prewencyjne w miejscowościach podwarszawskich dla 730 dzieci. W bieżącym okresie zimowym czynnych jest 10 ogrodów Jordanowskich, mających pod swą opieką około trzech tysięcy dzieci. Są one

trzy razy na dzień dożywiane, mają stałą opiekę lekarzy i wy-
cnowawców. W kilku punktach miasta działają kuchnie mleczne.

W Domach Matki i Dziecka każde nowourodzone niemowlę dostaje ładną wyprawkę (dar UNRRA), gdyż na porządku dziennym były wypadki, że matka nie była w stanie kupić nawet pieluszki i nowourodzonego nie było w co zawinąć.

Przy wszystkich Osrodkach Zdrowia w Warszawie funkcjonują trzy poradnie, związane z opieką nad matką i dzieckiem:

- 1) poradnia B dla dzieci do lat trzech;
- 2) poradnia B1 dla dzieci od trzech do siedmiu lat i
- 3) poradnia C dla kobiet ciężarnych.

W chwili obecnej - poradnia C ma pod swoją opieką około czterech tysięcy kobiet.

W wielu wypadkach życie niemowlęcia w warunkach warszawskich - to koszmar. Wobec niedostatku miejsc w żłobkach, matka, idąc do pracy, nie ma go gdzie zostawić. Przez wiele godzin dziecko pozostaje samotne, na łasce zaglądalej od czasu do czasu sąsiadki, na niepewnej opiece starszego rodzeństwa. Mamy dużą śmiertelność niemowląt, my, którzyśmy w ciągu ostatnich szesnastu lat poniesli na długo nieuleczalne straty w ludziach.

--- ooo ---

ZBUDUJEMY NOWE SZPITALY W WARSZAWIE

Kzutłoka na historyczny rozwój szpitalnictwa w dawnej Polsce wyrażuje ponad wszelką wątpliwość, że ta dziedzina w życiu narodu stała na stosunkowo wysokim poziomie, a nawet w swym ustawodawstwie, filantropii, postępowych tendencjach społecznych - wyprzedzała niejedno współczesne państwo.

Wychodząc z pobudek najistotniejszych, jakimi zawsze były i będą momenty humanitarne w leczeniu chorego - widzimy najpierw supremację czynnika duchownego, w wieku XIV budzi się zainteresowanie władz miejskich, na schyłku Polski przedrozbiorowej - zaznacza się silny wpływ samego państwa, a w okresie niewoli - wzrasta się znowu chlubna działalność filantropijna społeczeństwa i szpitale stają się w znacznej mierze placówkami krzewienia ducha w narodzie.

We wszystkich tych okresach stwierdzamy bezsprzeczną przewagę czynnika emocjonalnego - czyli troskę o wyleczenie chorego, natomiast czynnik techniczny odgrywał rolę drugorzędną, gdyż nie zdawano sobie z tego sprawy, w jak znaczny sposób oddziaływały samo

wnętrze szpitala na uzdrowienie chorego.

Lopiero od niedawna wkroczyliśmy w nowy okres szpitalnictwa, gdy wszystkie cywilizowane społeczeństwa zrozumiały, że prócz podstawowych zadań szpital spełnia jeszcze doniosłą rolę w życiu narodu przez dwa momenty eugeniczne: przez zdobycze czysto materialne w rzeszach wyleczonych, działanie wycnowawcze, podniesienie higieny i głębsze uspołecznienie mas przez pracę poza szpitalną, przez wielkie znaczenie w obronności kraju, a wreszcie i przez to, że szpital - to najodpowiedniejsze miejsce dla postępu wiedzy medycznej, odkryć naukowych i szkolenia przyszłych lekarzy.

Te wszystkie okoliczności, będące wyrazem ogólnoludzkiej etyki, przy jednoczesnym, dynamicznym rozwoju techniki współczesnej, wysunęły w bardzo szybkim czasie zagadnienie racjonalnego kształtowania szpitali na jedno z czołowych miejsc, tak pod względem trudności technicznych, jak i wysoce skomplikowanego problemu ekonomicznego.

Brak należytego przepracowania sieci szpitalnej i prawidłowo opracowanego programu zamierzonej inwestycji, brak przeprowadzenia naukowego badania i analizy poszczególnych części samego projektu budowy - doprowadziły w krótkim czasie, w wielu krajach do katastrofalnych wyników i pod względem strat materialnych i anomalii sprawności leczniczej. Dla przykładu wymienimy chociażby wzniesiony w r. 1933 jeden z najpiękniejszych szpitali blokowych w Los Angeles na 3.700 łóżek, z których około tysiąca nie było przez dłuższy czas w użyciu, lub szereg szpitali pawilonowych w Z.S.R.K., rozpoczętych w budowie (1930 - 1935) na 1.500 - 2.000 łóżek (Archan-gielsk, Łujbyszew, Woroneż), gdzie w trakcie już częściowego wzniesienia budynków, zmniejszono je fragmentarycznie do 600 - 800 łóżek.

Błędy w takiej skali nie powinny się już więcej nigdzie powtórzyć. Przykład właściwego planowania dały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie szpitalnictwo po tamtej wojnie osiągnęło piąte miejsce w hierarchii największych przemysłów państwa i trzeba było chociażby z punktu finansowego szukać racjonalnych rozwiązań. Pięciokrotnie zwoływane (od r. 1929) międzynarodowe kongresy stały się dla spraw szpitalnictwa epokowym wydarzeniem, dzięki świetnej strukturze organizacyjnej, powołaniu do życia Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa, wydawnictwom, wystawom i t.p. Przyjęte dezyderaty miały należyty umiar i zalecały odchylenia w zależności od potrzeb miejscowych, w pierwszym rządzie od warunków socjalnych oraz liczenie się ze stale i szybko postępującą ewolucją wiedzy medycznej i techniki szpitalnej.

W tym krótkim wstępie chcielibyśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na dwie okoliczności:

1-o. że budowa szpitala, z którego w państwie korzystają miliony rzesze (w samej Warszawie było leczonych około 100.000 chorych rocznie) powinna być taka, ażeby "dobro" chorego było tu najwyższym "prawem", a co za tym idzie -- twórcy i współtwórcy takiego dzieła zdawać sobie muszą dokładnie sprawę z ogromu cięższej na nich odpowiedzialności;

2-o. że przystępując do pracy nad odbudową szpitalnictwa Warszawy w skali, jakiej nie znają dzieje i czerpiąc pomoc dla tego celu z dorobku ogólno-swiatowego -- musimy te wszystkie zagadnienia przetopić w tygiel naszej rzeczywistości i konkretnych możliwości.

Pragnieniem Biura Odbudowy Stolicy jest, doskonałe opracowanie realnego obrazu przyszłego Szpitalnictwa Warszawy i jej okręgu, w oparciu o zrozumienie i współdziałanie w tym wielkim dziele całego społeczeństwa, pomnąc, że każde nowo otwarte drzwi szpitala -- to zamykająca się brama więzienna i odwrotnie -- że każda zamykająca się brama szpitalna przed żądającą pomocy istotą ludzką jest conajmniej karygodnym zaniedbaniem.

Prace wstępne, poprzedzające moment oddania do użytku obiektu szpitalnego, składają się z 4-ch zasadniczych faz:

- 1) zmontowanie programu całości odbudowy szpitalnictwa;
- 2) opracowanie szczegółowego opisu i wymagań, dotyczących każdego obiektu z osobna, w zależności od przydzielonego terenu;
- 3) zaprojektowanie architektoniczne i techniczne dzieła w najdrobniejszych szczegółach;
- 4) przystąpienie do realizacji w terenie przy zapewnieniu całkowitego pokrycia i dostarczenia na czas wszelkiego specjalnego sprzętu i wyposażenia.

Dane inwentaryzacji wykazały, że wskutek działań wojennych, 38% budynków szpitalnych i opieki społecznej -- zostało zupełnie zniszczonych, 13% nadaje się do remontu, a 49% zachowało się. Dotyczy to jednak samej nieruchomości, natomiast z wyposażenia wewnętrznego pozostało tak niewiele, że to jest równoznaczne z niemożnością uruchomienia oddanego zakładu. Pospiesznie ewakuowane po powstaniu mienie szpitali, kosztowne lecznicze aparaty i urządzenia uległy

znacznym uszkodzeniu i zaprzepaszczeniu. Trzeba tu ponownie zaznaczyć, że barbarzyński najeźdźca hitlerowski już w czasie oblężenia miesięcznego Warszawy w r. 1939, pomimo wyraźnych oznak Czerwonego Krzyża, wymalowanych na dachach, ze szczególną pasją, z niskiego lotu bombardował zakłady lecznicze. Legło wówczas w gruzach kilka pawilonów w szpitalu Dzieciątka Jezus i Przemienienia Pańskiego, a w szpitalu św. Ducha, gdzie od bomb zapalających wszystkie pawilony stanęły w płomieniach i chorych na noszach wynoszono na podwórze, lub ulicę, lotnicy niemieccy zniżali się nad tą masą unieruchomionych nieszczęśliwych i prążyli ich z broni pokładowej. Pamiętnym pozostanie też w kronikach bestialstwa niemieckiego masowy mord personelu lekarskiego, siostr miłosierdzia i licznych chorych w czasie powstania r. 1944 w Szpitalu Wolskim oraz gwałcenie przez hitlerowskich najmitów, ukraińskich chorych rakowatych w Instytucie Radowym, a następnie palenie tych zwłok przy orgiach i tańcach w ogrodzie, w popalonym gmachu Instytutu i w całkowicie spalonym naukowym zakładzie badawczym radu.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji ustalono, że czterenaście zakładów szpitalnych nie sposób odbudować, kilka zostanie odremontowanych częściowo i prowizorycznie, jak: Dzieciątka Jezus, św. Stanisława, szpital na Czystem, szpital zakaźny na Chocimskiej, szpital Karła i Marii w adaptowanym budynku Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Wolskiej. Reszta, po kapitalnym remoncie i renowacjach, trwale służyć będzie: ścisły szpital Przemienienia Pańskiego, szpital dziecięcy przy ulicy Kopernika, szpital siostr Elżbietanek i Józefinek oraz Instytut Radowy, po gruntownej modernizacji i nadbudowie piętra dla powiększenia go do około 200 łóżek.

Po opracowaniu szczegółowego planu restrykcji szpitalnictwa, w r. 1945 i 1946 przystąpiono w bardzo trudnych warunkach do robot, ponieważ zrujnowany przenysł budowlany i instalacyjny nie mógł zaspokoić tak ogromnego zapotrzebowania, a czasem bardzo specjalnego, jak to ma miejsce w wyposażeniu szpitali. Jednak udało się w pierwszym roku wykonać program, nawet z nadwyżką 500 łóżek; oddano mianowicie na 1 stycznia r. 1946 - 3.411 łóżek w całej Warszawie. Około 2.000 miejsc projektuje się jeszcze uruchomić w r. 1946.

Całkowitej zagładzie uległy też ośrodki zdrowia i kąpieliska, jak np. przy ulicy Puławskiej, Opaczewskiej, Wolskiej i t.d., a z zakładów opieki społecznej - główny dom schronienia przy ulicy Wolskiej, dom dla starców przy ulicy

Przyrynek, przy ulicy Wolność, liczne wreszcie żłobki, przychodnie, lecznice. Również i na tym odcinku profilaktyki odbudowuje się niektóre objekty o mniejszym stopniu zniszczenia, względnie uruchamia się prowizoria w wynajętych lokalach kamienie czynszowych.

Plan odbudowy, obejmujący najbliższe lata realizacji i fazy dalsze, przewiduje celowe rozmieszczenie nowych, wielkich, ogólnych szpitali, przy których, w sąsiedztwie powstaną nowoczesne ośrodki zdrowia bardzo wszechstronnie rozbudowane. Między tymi centrami, odległymi między sobą o 2 - 2,5 klm., powstaną analogiczne, samodzielne ośrodki zdrowia. Ogółem - przewiduje się sześć szpitali ogólnych (cztery nowe w dzielnicach: Muranów, Wierzbno, Śródmieście - w pobliżu dzisiejszego szpitala Dzieciątka Jezus - i na Grochowie) oraz dwa rozbudowane (szpital Wolski na ulicy Płockiej i Przemienienia Pańskiego). W dalszej fazie - jeszcze dwa: na Wawrzyszewie-Młocinach i na Felcowiźnie. Między tymi szpitalami ma być wzniesionych jeszcze 9 ośrodków, czyli łącznie - piętnaście punktów profilaktycznych. Szpitale ogólne obliczone są na około 900 łóżek każdy, z których trzy będą się składały z oddziałów wewnętrznych, chirurgicznych, położniczo-ginekologicznych, okulistycznych, otolaryngologicznych i wydziałowego zespołu szpitala Dzieciątka Jezus, a trzy inne - z oddziałów: wewnętrznych, chirurgicznych, położniczo-ginekologicznych, neurologicznych, radiologicznych i z wydziałonych - skorno-wenerycznych.

Niezależną grupę stanowić będą zespoły kliniczne Uniwersytetu Warszawskiego na około 2.000 łóżek, położone w dzielnicy uniwersyteckiej przy zbiegu ulic: Rakowieckiej i Andrzeja Boboli; dwa zakaźne na Polborzu o 400 łóżkach i na Kamionku o 200 łóżkach; szpital specjalny chorób płucnych (na Grochowie), przymusowo leczonych, na 200 łóżek; w Otwocku rozbudowane będzie znacznie sanatorium do 600 łóżek. W projekcie są dwa nowe sanatoria na 1.200 łóżek. Tworaki i Drewnica, odpowiednio zmodernizowane, przyjmą wszystkich chorych umysłowo (poza małym oddziałem tych chorych przy Uniwersytecie). Wreszcie rozbudowane będą specjalne zakłady dla ozdrowieńców i chroników w Górze Kalwarii i w Mieni.

Cała sieć szpitali i zakładów profilaktycznych opracowywana jest w najdrobniejszych szczegółach w specjalnej pracowni Wydziału Architektoniczno-Inżynierskiego

B.O.S.w oparciu o doradztwo stałych rzeczoznawców z pomocą specjalistów lekarzy i znawców szpitalnictwa. Obecnie są już na ukończeniu ostateczne wytyczne programowe dla kilku najpilniejszych do wzniesienia obiektów, jako niezbędny materiał do rozpoczęcia pracy twórczej architekta-szpitalnika. Praca projektowa nad tego rodzaju trudnymi i skomplikowanymi tematami trwać musi około roku, czyli rozpoczęcie budowy wypadnie na kwiecień r.1947, a ukończenie - w ciągu dwóch lat przy najworszym koniunkturze-gospodarczej i finansowej.

Przed wojną przeciętny koszt wybudowania jednego łóżka szpitalnego wynosił 5.000.- złotych (bez wyposażenia ruchomego, które wynosiło też około 5.000.- złotych), czyli przyjąć trzeba, że przy obecnej skali kosztów budowy - szpital ogólny 900-łóżkowy kosztować będzie średnio 200 milionów złotych.

A więc do czasu dostarczenia miastu zupełnie nowych inwestycji zdrowotnych, co rozpocznie się dopiero od r.1949, całe zaopatrzenie stolicy w łóżka szpitalne zamknie się robotami renowacyjnymi, które ukończymy w tym roku. W miarę dalszego, szybkiego przyrostu ludności, z pewnością zaczniemy odczuwać brak miejsc dla chorych, spotęgowany jeszcze ogólnie znanym zjawiskiem powojennym, a mianowicie zwiększoną frekwencją potrzebujących pomocy szpitalnej, lub różnorodnych zabiegów leczniczych.

Nie możemy dopuścić do tego, abysmy stanęli w obliczu pewnego paradoksu: napływają już z zagranicy bezcenne dary całkowitego wyposażenia wielkich szpitali, my zaś nie posiadamy budynków, żeby je rozstawić i przyjmować chorych.

Trzeba temu za wszelką cenę zapobiec. Musimy zdobyć pieniądze na szybsze rozpoczęcie budowy naszych szpitali.

ŚRODKI KOMUNIKACYJNE WARSZAWY

Wielka ilość tramwajów, autobusów, taksówek i zamierzającego środka lokomocji - dorożek konnych - stanowiły środki komunikacyjne Warszawy przedwojennej. Oczywiście - nie wszystkie te środki należały do nowoczesnych, jednak spełniały swoje zadanie dobrze, przenosząc masy ludzi z krańców miasta do śródmieścia i odwrotnie, szybko i tanio.

Gdy w styczniu r. 1945 - po uwolnieniu miasta od Niemców - zaczęły napływać wielkie masy ludności z różnych kierunków, nie było żadnych środków lokomocji. Wszyscy musieli pieszo odbywać w Warszawie swą drogę, niosąc na barkach mniejsze, lub większe tobołki. Było rzeczą niemożliwą wówczas, aby jakikolwiek wóz mógł się przedostać przez zwalony gruzu, przez ulice przeorane pociskami i bombami, zamknięte barykadami i zasiekami z drutu kolczastego.

Już po kilku tygodniach - niewyczerpana żywotność i energia ludzka stworzyły to, co było możliwe w ówczesnych warunkach: na głównych arteriach miasta, oczyszczonych częściowo z gruzów, zaczęły kursować "furki". Były to zwykle, jednokonne wozy, używane przedtem do wożenia piasku, cegieł i t.p. One to stały się cennym, choć kosztownym środkiem lokomocji w najcięższym okresie odbudowy Warszawy. Kursowały początkowo od zbiegu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej do Dworca Zachodniego, potem na Pragę i Mokotów, później - na Żoliborz, Czerniaków, Wolę i t.d.

Dzisiaj "furki" kursują tylko tam, gdzie brak jeszcze komunikacji miejskiej tramwajowej i autobusowej, a więc: na Pragę przez jedyny obecnie most Warszawy przy ulicy Karowej, a częściowo na Mokotów i Żoliborz.

Po naprawie elektrowni, a następnie urządzeń tramwajów miejskich i kilkunastu wagonów, po sprowadzeniu z Berlina wozów, wywiezionych przez Niemców, najpierw uruchomiono tramwaje na najmniej zniszczonych terenach t.j. na Pradze. Kursuje tam obecnie pięć linii tramwajowych, mianowicie: do Dworca Wschodniego, na Kadziwińską, Kawęczyńską, na Brodno, do konda na Saskiej Kępie i na Grochów.

W celu połączenia Warszawy z Pragą - uruchomiono autobusy, które kursują na odcinku od Al. Jerozolimskich - róg Marszałkowskiej - przez most przy ulicy Karowej - do ulicy Szerokiej względnie ulicy Targowej na Pradze.

Prowizoryczny Dworzec Główny, który znajduje się obecnie przy ulicy Towarowej, ma połączenie tramwajowe ze Śródmieściem przez Aleje Jerozolimskie i Marszałkowską do Placu Zwawiciela i dalej - na ulicę Puławską oraz przez Grojecką na Okęcie i przez ulicę Towarową i Wolską do Młynarskiej.

W Śródmieściu na trasie: Plac Unii Lubelskiej - Bagatela - Plac Trzech Krzyży - Bracka - Kredytowa - i Plac Saski do Trębackiej - kursują trolleybusy. Poza tym od zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich przez Plac Saski kursują autobusy na Poliborz i Bielany.

Autobus, w wyobraźni człowieka, znającego ten środek lokomocji, będzie różnił się "nieco" od rzeczywistego autobusu, kursującego w Warszawie, jest nim bowiem zwykła ciężarówka, pełniąca funkcje autobusów. Pomijając niewygodę przy wsiadaniu i wysiadaniu - są one jednak bardzo cennymi środkami szybkiego przenoszenia się z przedmieścia do głównego ośrodka życia, jakim jest Śródmieście.

Te "nowoczesne" dla Warszawy środki komunikacyjne uzupełniają jeszcze, nie schodząca z placu boju "furka", już niekiedy parokonna, z wygodnymi schodkami do wsiadania, z ławkami wewnątrz i budą ze szmat, kryjącą pasażerów od deszczu.

Wśród lokalnych środków lokomocji, t.j. tramwajów, autobusów-ciężarówek i "furek", jako luksusowy pojazd mechaniczny - wysuwają się na czoło trolleybusy, które jeszcze w marcu r. 1945 ostarował w Warszawie Związek Radziecki. Prawdziwe autobusy piętrowe z Londynu, do których z miejsca przylgnęła nazwa warszawska "piętrus", a które kursują już od Alei Jerozolimskich przy zbiegu z Marszałkowską - do Placu Wilsona na Poliborzu.

Opłata za kurs tramwajem i trolleybusem wynosi zł. 5.-, autobusem miejskim zł. 10.-, ciężarówką prywatną zł. 20.-, "furką" od zł. 10.- do zł. 20.-, dorożką konną i

rikszą od zł.150.- do zł.200.--.

Musimy ostrzec naszych repatriantów, nie znających stosunków warszawskich, że często zdarzają się wypadki nadużywania łatwowiernych pasażerów "furek", dorożek i rikszy, których właściciele, wiążąc, że pasażer wraca do Warszawy, nie ma tobolek, żądają zapłaty w naturze: koszulą, albo spodniami, butami, czy inną częścią garderoby.

--- ooo ---

Z LNI ODBUDOWY WARSZAWY

My, Polacy na Zaolziu. . . .

"My, Polacy na Zaolziu, ze swej własnej pracy ofiarujemy na odbudowę Serca Polskiego ~~pięć tysięcy koron cze-
sko-słowackich. Niech ten skromny~~ wprowadzie upominek, ale zawsze z serca życzliwego, będzie przez Was przyjęty. ~~Dzie-
kujemy za pamięć o nas, my zaś nigdy nie zapomnimy, że War-
szawa - to nasz najdroższy klejnot.~~

"Czesc bohaterom Warszawy! A od nas dużo ukłonów."

List powyższej treści otrzymało w tych dniach Biuro Odbudowy Stolicy od robotników polskich z Trzyńca, których serca wiernie biją dla Ojczyzny.

Remont kościoła na
Placu Narutowicza.

W lutym r.b. odbyło się uroczyste poświęcenie wyremontowanego przy poparciu B.O.S. kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Placu Narutowicza. Z tą chwilą kościół został otwarty dla szerokiej rzeszy wiernych.

Kościół został zbudowany na pamiątkę 50-lecia ogłoszenia dogmatu niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny. Z tego miejsca, corocznie, wyruszały pielgrzymki na Jasną

Gorę. W r. 1918 stał się on kościołem parafii Ochota, pod wezwaniem św. Jakoba.

W r. 1939 kościół nie był jeszcze wykonany. Uszkodzony w czasie działań wojennych we wrześniu r. 1939 został naprawiony w czasie okupacji. W powstaniu uległ bardzo poważnym uszkodzeniom. Dzięki wydatnej pomocy B.O.S. i ofiarności parafian - ułożono prowizoryczny dach nad nawami główną i bocznymi, wzmocniono i otynkowano sklepienia. Nadzór nad remontem z ramienia B.O.S. sprawowała inż. arch. Beata Trylińska.

O budynki zabytkowe Warszawy

Naczelnik Wydziału Architektury Zabytkowej B.O.S. inż. Zachwatowicz wystąpił z wnioskiem spiesznej odbudowania budynków zabytkowych, poczem byłyby one oddane na mieszkania.

Jak donosiliśmy w numerach poprzednich "Kroniki", w odbudowanych już gmachach zabytkowych pomieszczono szereg instytucji państwowych i tak: w pałacu Ładziwiłłowskim na Krakowskim Przedmieściu - znajdują się Biura Prezydium Rady Ministrów, w pałacu Kazimierzowskim - Uniwersytet. Na terenie tej samej dzielnicy zabytkowej mieszczą się ponadto: w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego - Zarząd Miejski Stolicy, w Alei 3-go Maja - Muzeum Narodowe. Stale rośnie liczba pracowników w tych instytucjach. Muszą oni gdzieś mieszkać. Dzielnice mieszkaniowe dzisiejszej Warszawy (Nowy Świat stanowi jedną wielką ruinę) - są dość odległe, komunikacja jest uciążliwa. Należałoby więc szukać rozwiązania potrzeb mieszkaniowych w bezpośrednim sąsiedztwie wymienionych wyżej gmachów.

W chwili obecnej, jedynym terenem w Warszawie, którego odbudowa nie nastrocza żadnych wątpliwości natury urbanistycznej, są ciągi ulic zabytkowych, o sprecyzowanej już formie zabudowy. Do tych ulic należy w pierwszym rzędzie Nowy Świat. Zabudowanie tej ulicy budynkami o trzech kondygnacjach (przy zachowaniu dawnej ich formy i charakteru) dałoby szereg mieszkań, przeważnie dwupokojowych, z kuchnią i wygodami. W przyziemiach zainstalowałyby się sklepy, które już teraz poszukują lokali w tej dzielnicy. W wyniku - na-

stąpiłaby odbudowa Nowego Świata i zaspokojone zostałyby potrzeby mieszkaniowe licznych mieszkańców.

W odbudowie tej pięknej dzielnicy wzięłaby udział inicjatywa prywatna; zadaniem B.O.S. byłaby kontrola architektoniczna, aby odbudowywane objekty ściśle odpowiadały swym wzorom zabytkowym.

Teatr Polski dziękuje
B.O.S.owi

"Poczuwam się do obowiązku złożenia na serdeczniejszego podziękowania oraz wyrazów wysokiego uznania Dyrekcji Biura Odbudowy Stolicy za pracę włożoną w odbudowę Teatru Polskiego.

"Był to wysiłek wielki pod względem organizacyjnym, wzięwszy pod uwagę braki w materiałach budowlanych, instalacyjnych i dekoracyjnych. Wymagał on poza tym głębokiej znajomości rzeczy, energii i zamiękowania. Wszystkie te czynniki działały w równej mierze i tylko dzięki temu udało się osiągnąć tak pomysłny rezultat, który jest dziś podziwiany przez wypełnioną codziennie, aż do ostatniego miejsca, widownię. Teatr Polski jest prawdziwą chlubą B.O.S.u".

List powyższy otrzymał B.O.S. od dyrektora Teatru Polskiego - Arnolda Szyfmana.

Konkurs na gmach P.K.O.

Zburzony niemal do piwnic, piękny, nowoczesny gmach P.K.O., trzema frontami wyłożony na ulicę Jasną, Świętokrzyską i Marszałkowską - będzie odbudowany. W tych uniach ogłoszony został konkurs na budowę nowego gmachu P.K.O. w tym samym punkcie, z tą jedynie różnicą, że zajmie on jeszcze więcej miejsca, mianowicie wydłużony zostanie zarówno od strony Marszałkowskiej, jak Jasnej do ulicy Moniuszki.

Warunki konkursu ustalają szereg szczegółów architektonicznych budynku, a m.in.: od strony Marszałkowskiej 6 kondygnacji: na parterze - sklepy, nad nimi - antresola handlowa, wyższe cztery piętra - lokale biurowe, lub hand-

lowe. w suterrenach - skarbcze, archiwa i kotłownie. Na partezie - trzy sale kasowe (bankowa o 10 okienkach, oszczędnościowa o 32 okienkach i czekowa o 35 okienkach).

Przy budowie nowego gmachu mogą być wykorzystane częściowo istniejące elementy konstrukcyjne zburzonego gmachu P.K.O. oraz zachowanego frontu budynku Towarzystwa Riunione Adriatica przy ulicy Moniuszki.

Warunki konkursu przewidują nagrody: 1) w wysokości zł. 50.000.--, 2) zł. 30.000.-- i 3) zł. 20.000.--. Sąd konkursowy zbierze się przed dniem 25 marca r.b.

Dzielnica, w której znajdował się gmach P.K.O. mieć będzie w przyszłej Warszawie charakter handlowo-biurowy; ona ma stanowić ośrodek życia gospodarczego stolicy. Tę dzielnicę przecinać będzie przebudowana i przedłużona w kierunku północnym ulica Marszałkowska, która zostanie poszerzona aż do ulicy Zielnej. wschodnia ściana tej ulicy mieć będzie zabudowę zwartą, dość jednolitą, od strony zachodniej - stanie szereg budynków wolno-stojących o charakterze domów towarowych. Na trasie dzisiejszej Marszałkowskiej - szerokim pasem toczyć się będzie ruch pieszy. Na środku poszerzonej ulicy Marszałkowskiej staną - wśród zorganizowanej zieleni - niskie pawilony sklepów i kawiarnie. Złota i Świętokrzyska będą poszerzone do 30 mtr. od strony numerów parzystych (północ).

Konkurs na pomnik- mauzoleum

Warszawski oddział Stowarzyszenia Architektów A.I. rozpiisał konkurs na pomnik-mauzoleum dla uczczenia walk wojsk polskich i upamiętnienia zwycięstwa nad Niemcami. Szczególnie silnie ma być zaakcentowana w tym pomniku idea zwycięstwa i braterstwa broni z Armią Czerwoną.

Główną częścią pomnika będzie mauzoleum, w którego wnętrzu, dostępnym z zewnątrz, znajdą się urny z ziemią ze sławnych polowych miejsc na całym świecie, gdzie walczył żołnierz polski.

Pomnik stanie w Parku Ujazdowski. Forma architektoniczno-rzeźbiarska harmonizować musi z architekturą

panującą na trasie od Zamku do Belwederu. Pomnik zbudowany będzie z kamienia i brązu.

Za najlepsze prace przewidziane są trzy nagrody:
1) w wysokości zł.60.000.- 2) zł.40.000.- i 3) zł.20.000.-.

Wynik konkursu ogłoszony będzie nie później, niż 13 kwietnia r.b. W skład sądu konkursowego wchodzi pp.: inż. Jan M. Miller - przedstawiciel Miejskiej Rady Narodowej, inż. arch. J. Hryniewiecki - z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki, inż. arch. Z. Karpiński i H. Rutkowski - z ramienia Stowarzyszenia Architektów R.P. oraz prof. T. Brejer i prof. Pr. Masiak - jako przedstawiciele Związku Plastyków Polskich.

Prace należy składać do dnia 31 marca r.b. u sekretarza konkursu inż. arch. W. Piotrowskiego: Wydział Architektury B.O.S. przy ulicy Gornosląskiej.

Poradnia dla młodzieży.

Z inicjatywy Ministerstwa Oświaty funkcjonuje w Warszawie przy ulicy Polnej 50 "Poradnia dla młodzieży szkolnej", utrzymywana całkowicie przez wymienione Ministerstwo. Do poradni kierują młodzież lekarze szkolni dla dokładnego przebadania poważniejszych przypadków.

Przy poradni funkcjonuje ośrodek ~~przebadawczy~~ przeznaczonej dla młodzieży szkół średnich i wyższych, wśród której, zwłaszcza powracającej z Niemiec - szerzy się ta przykra w następstwa choroba.

Autobusy londyńskie
w Warszawie

Na ulicach Warszawy ukazały się w bieżącym miesiącu pięć nowo autobusy londyńskie, które przyczyniły się do poprawy warunków komunikacyjnych Stolicy.

Sześć tych autobusów obsługuje odcinek od Alei Jerozolimskich (rog Marszałkowskiej) do Poliborza. Na tej długiej, licznie uczęszczanej trasie - (Poliborz, stosunkowo nieznacznie zniszczony, stanowi jedną z nielicznych

dzielnicy mieszkaniowych) - nie przebiega dotąd ani jedna linia tramwajowa z powodu całkowitego zburzenia przez Niemców tej części miasta.

Ogołem na dystansie powyższym kursować będzie wkrótce dziesięć dwupiętrowych autobusów londyńskich, rozwiązując pomysłnie trudny na tej trasie problem komunikacyjny.

Program tegorocznych remontów

Lada dzień rozpocznie się w Warszawie sezon budowlany, który w wyniku przyniesie nam wcale liczną serię odremontowanych domów mieszkalnych.

Program tegorocznych remontów przedstawia się następująco:

Na Saskiej Kępie remonty obejmą domy, znajdujące się w czworoboku, ograniczonym ulicami: od północy - Lipską, Francuską, Łódzka i Aleją Waszyngtona; od wschodu - Międzynarodową, Angielską, Saską, Walecznych, Nieklęską, Obrońców i Nobla; od południa - Zwycięzców, Placem Przymierza, Łaryską, Aleją Stanów Zjednoczonych, od zachodu - Genewską, Kryniczną i Łódzką.

Na Mokotowie remontowana będzie parzysta strona Puławskiej od Rakowieckiej do Racławickiej, parzysta strona Racławickiej od Puławskiej do Andrzeja Boboli, parzysta strona Andrzeja Boboli do Rakowieckiej i nieparzysta strona Rakowieckiej do Puławskiej. Remontowane będą również wszystkie domy na ulicach, znajdujących się w czworoboku powyższym.

Na Poliborzu remontowane będą domy w obrębie ulic: Zajęczka, Stołecznej, Słowackiego, Mickiewicza oraz parzysta strona Słowackiego i Mickiewicza.

Na Bielanach: domy ograniczone ulicami: Łarymoncka, Podczaszyńskiego, Teremskiego, Daniłowskiego, Szepietowskiego, Przybyszewskiego, św. Henryka, Lubecka, Kasprowicza, Twardowska, Ceglowska, do Łasku Miejskiego i Szosy Łarymonckiej.

Właściciele nieruchomości, położonych na wymienionych terenach, mogą przeprowadzać remonty we własnym zakresie, składając odpowiednie wnioski do B.O.S. Nieruchomości prywatne, wyremontowane przez B.O.S. przejdą pod zarząd Państwa, natomiast wyremontowane przez właścicieli - wyłączone będą z pod przymusowej gospodarki lokalami.

Plany Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Najruchliwsza przed wojną, w zakresie budownictwa mieszkaniowego w Stolicy warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zabiega o kredyty budowlane na rok bieżący na odbudowę mieszkań.

Plany Spółdzielni zakrojone są na dużą skalę. Zamierza ona oddać do użytku do kwietnia r.b. 260 mieszkań na Żoliborzu i 72 na Mokotowie. Tyle w zakresie remontów, lecz prócz remontów - Spółdzielnia chce przystąpić w roku bieżącym do wznoszenia nowych budynków. W okresie wojny architekci Barbara i Stanisław Brukalscy zaprojektowali wybudowanie na osiedlu żoliborskim trzech nowych domów, obliczonych na 450 mieszkań każdy. Po uzgodnieniu szczegółów z B.O.S. em, Spółdzielnia chce przystąpić do prac wstępnych w roku bieżącym. Nadto - również w roku bieżącym - Spółdzielnia zamierza rozpocząć budowę nowego osiedla na Kole, gdzie oddać chce do użytku 1.000 mieszkań.

Centrala międzymiastowa czynna w Warszawie

W końcu lutego owarata została w Warszawie centrala rozmów międzymiastowych w gmachu "Telekom" przy ulicy Nowogrodzkiej.

Gmach "Telekomu" poniosł w okresie wojny duże straty w swoich urządzeniach wewnętrznych. W odbudowie tych urządzeń i remoncie gmachu duże zasługi położył Związek Pracowników Poczty i Telekomunikacji.

W niedalekiej przyszłości nastąpić ma dalsza budowa osmiu radiostacji nadawczych, rozbudowa telegrafu centralnego, centrali międzymiastowej oraz central automatycznych na Pradze i Mokotowie.